

CZESŁAW BOBROWSKI
Warszawa

GRANICE I WARUNKI PLANOWANIA W ROLNICTWIE

1. Planowanie w rolnictwie zrodziło się pod niekorzystnymi auspicjami w tym sensie, iż okoliczności nie sprzyjały pogłębieniu zagadnień metodologicznych.

Odmienne od tego, co miało miejsce w przemyśle, planiści rolni opracowujący pierwszą pięciolatkę radziecką nie dysponowali żadnym doświadczeniem praktycznym. Podczas kiedy w przemyśle okres NEPu był okresem wykształcania się techniki planistycznej przy opracowywaniu dorocznych liczb kontrolnych, to w rolnictwie była to epoka całkowitej przewagi procesów żywiołowych. Jest charakterystyczne, że bogate i interesujące studia, zawarte w materiałach do pierwszego planu 5-letniego, koncentrują swoją uwagę, jeśli chodzi o rolnictwo, nie na zagadnieniach polityki gospodarczej, lecz na sprawach takich jak mechanizm żywiołowego rozwoju i zniekształcenia przez nie rodzone.

Mimo braku doświadczenia praktycznego, już w fazie przygotowywania pięciolatki zwrócona została uwaga na pewne specyficzne cechy rolnictwa, ważkie z punktu widzenia planowania, jednakowoż dalszy bieg wypadków przekreślił ten dorobek. Wiadome jest, że jednym z motywów, jeśli nie głównym motywem, przyjęcia 5-letniego okresu dla planowania średnioterminowego był pięcioletni rytm nieurodzaju i wiadomo też, że opracowanie pięciolatki w dwóch wariantach — minimalnym i optymalnym — wynikało w pierwszym rzędzie z uwzględnienia czynnika wahliwości zbiorów. Przyjmując wariant optymalny jako jedyny, przekreślono tę ważką metodologicznie próbę, jaką była dwuwariantowość.

Jeszcze większe znaczenie dla rozważanego przez nas problemu miało to, iż rozpoczęcie planowania rolnictwa zbiegło się z określoną fazą postępu technicznego w rolnictwie i, że towarzyszyły mu głębokie zmiany instytucjonalne w postaci masowej kolektywizacji. W zależności od szerokiego splotu warunków postęp techniczny dawać może mniejsze lub większe owoce — kwantyfikacja w tym zakresie możliwa jest właściwie *ex post*, przynajmniej w tym znaczeniu, iż warunkiem jej jest pewien okres doświadczeń. Kwantyfikacja *ex ante* jest niesłychanie ryzykowna — jak to widzimy dziś jeszcze np. w odniesieniu do problemu wpływu mechanizacji rolnictwa na pogłowie koni. Skutki zmian instytucjonalnych są właściwie niemierzalne.

W świetle blisko już czterdziestoletnich doświadczeń wolno stwierdzić, że hipotezy przyjęte w okresie pierwszej pięciolatki radzieckiej

co do efektów postępu technicznego i zmian instytucjonalnych charakteryzował jak najbardziej skrajny optymizm. Jeśli chodzi o szczebel kierownictwa politycznego kraju, to można przytoczyć formułę Lenina, według której, gdyby władza radziecka dysponowała stu tysiącami traktorów, to chłop masowo włączyłby się do komun rolnych. W pewnym sensie jeszcze bardziej wymowne jest „nawrócenie” Czajanowa, czołowego obrońcy (wręcz nawet apologety) drobnego gospodarstwa rolnego, który w obliczu pojawienia się tzw. „triady” (traktor, ciężarówka i kombajn) radykalnie zmienił poglądy uznając, iż optymalny rozmiar gospodarstwa rolnego będzie się kształtować gdzieś na poziomie 100 tysięcy hektarów. Przypomnijmy wreszcie wypowiedź Stalina z grudnia 1929 r., według której kolektywizacja, nawet nie połączona ze zmianą techniki i sprowadzającą się do uspołecznienia tradycyjnych narzędzi pracy, jest zdolna przynieść przewrotowe skutki.

W perspektywie historycznej to przecenienie efektów (zwłaszcza krótkofalowych) postępu technicznego i zmian instytucjonalnych wydaje się zjawiskiem zrozumiałym, jeśli nie nieuchronnym. Jest jednak rzeczą oczywistą, iż ten błąd oceny musiał zakłócić prawidłowe podejście do sprawy metodologii planowania. Z chwilą kiedy dwu niemierzalnym, czy trudno mierzalnym czynnikom zostało przypisane znaczenie całkowicie decydujące, nie było właściwie miejsca na metodyczne określanie prawdopodobnego poziomu produkcji, na żmudne i drobiazgowo badanie współczynników techniczno-ekonomicznych, na poszukiwanie właściwych form finansowania, na rozważanie, jaki przedział ufności przypisać należy założeniom i danym planu. Dlatego też problem granic skutecznego planowania w rolnictwie nie został w tej fazie w ogóle postawiony — zastąpiło go ciche założenie, jeśli tak można powiedzieć, bezgranicznej skuteczności nowej techniki i nowych form instytucjonalnych. Tym samym nie mogły mieć miejsca rozważania na temat warunków, które planowanie rolnictwa winno spełniać, aby osiągnąć znaczny stopień skuteczności.

2. Dlaczego przez tak długi okres z niepowodzeń planowania rolniczego nie wyciągano wniosków, jest zagadnieniem interesującym — jednakowoż rozważanie tego problemu dla naszych wywodów nie jest konieczne. Wystarczy stwierdzić, że ani metodologia planowania rolnictwa, ani jego styl nie uległy przez wiele lat zmianie i że w konsekwencji to, co na wstępnym etapie należy uznać za trudny do uniknięcia, jeśli nie wręcz nieuchronny, błąd fazy pionierskiej, przekształciło się w trwały i rażący woluntaryzm. Odcinek rolniczy nie był zapewne jedynym, na którym zjawisko woluntaryzmu występowało, ale wolno stwierdzić, że na żadnym innym przejawy woluntaryzmu nie wystąpiły z taką jaskrawością i uporczywością.

W roku 1953 odnotować można pierwsze objawy reakcji na ten stan rzeczy. I tak np. szereg krajów demokracji ludowej obniżył w tym roku o przeszło połowę pierwotnie przyjęte założenia wzrostu produkcji w okresie danego planu 5-letniego. W następnych latach przemiany poszły dalej. Kierunki i formy tych przemian nie są jednolite (podobnie jak ich daty), wydaje się jednak możliwe znalezienie pewnej wspólnej charakterystyki wszystkich tych przemian. Jeżeli przez termin „pole planowania” będziemy rozumieli dziedziny objęte przez dany plan, na-

tomiast przez termin „zakres planowania” — ilość zmiennych poddawanych szczegółowej analizie, względnie traktowanych jako zmienne polityczne, to można chyba stwierdzić, że pole planowania rolnictwa nie uległo zwężeniu w krajach socjalistycznych, natomiast zwężeniu temu uległ zakres. Przedmiotem planowania o ściśle dyrektywnym charakterze stały się głównie stosunki zewnętrzne rolnictwa, a więc działania na jego rzecz (zaopatrzenie, kredyty, inwestycje ze środków publicznych) oraz świadczenia rolnictwa (w pierwszym rzędzie zadania aparatu państwowego w zakresie skupu i przetwórstwa).

Użyta formuła nieco upraszcza obraz, a równocześnie go nie wyczerpuje, jednakowoż uzupełniające ją szczegóły nie podważają — jak sądzę — ogólnej charakterystyki tendencji, dominującej od kilku lat, a u podkładu której leży krytyczna reakcja w stosunku do poprzedniego systemu planowania, pomijającego całkowicie sprawę granic skutecznego planowania w rolnictwie. Do tej kategorii można — jak sądzę — zaliczyć szereg zjawisk z pozoru bardzo odległych. Przypuszczam, iż niczyich wątpliwości nie wzbudzi zaliczenie do niej decyzji takich, jak zwiększenie autonomii uspołecznionych gospodarstw rolnych i uelastycznienie ich statutów (w niektórych krajach) lub też odebranie stacjom maszynowo-traktorowym roli współgestora tych gospodarstw. Analogiczne zakwalifikowanie sprawy akcji zagospodarowania ugorów w radzieckiej Azji Środkowej może być uznane za kontrowersyjne. Osobiście jednak widzę w wyborze tego kierunku działania, a nie alternatywnej polityki stopniowej intensyfikacji rolnictwa radzieckiego na już uprawianych terenach, swego rodzaju wyraz sceptycyzmu co do skuteczności planowego oddziaływania na rolnictwo. Konsekwencją tego było wybranie drogi nie pozbawionej ryzyka co do skali efektów, ale niezawodnej, jeśli chodzi o fizyczne wykonanie zadania wzięcia pod uprawę olbrzymich nowych terenów. Myślę, że ślady tej samej postawy wykryć można w chińskiej polityce rolnej od chwili niepowodzeń, jakie nastąpiły po wielkim skoku — jednakowoż dokumentacja jest tu zbyt uboga, ażeby można było mieć pewność.

Polska polityka rolna od roku 1957 jest czytelnikowi zbyt znana, aby poddawać ją szczegółowej analizie i dlatego ograniczę się do stwierdzenia, że pierwszą jej fazę charakteryzowało postawienie na niemierny proces żywiołowego wykorzystania rezerw pod wpływem usunięcia groźby szybkiej, przymusowej kolektywizacji i pod działaniem bodźców materialnego zainteresowania, wyrażających się w nowym systemie cen i dostaw obowiązkowych. W drugiej fazie pojawiły się, co prawda (przede wszystkim w postaci funduszu rozwoju rolnictwa i opartej o ten fundusz mechanizacji) działania zmierzające do wpłynięcia na określone zmienne, nie trudno byłoby jednak wykazać, że założenia dotyczące całości przebiegu procesów produkcyjnych nie są — rzecz prosta — skorelowane z tymi bądź co bądź odcinkowymi i długofalowymi działaniami (o ile się nie mylę, zaniechano zresztą kwantyfikowania efektów tych działań).

Z punktu widzenia dynamiki produkcji rolnej przemiany polityki rolnej cytowane wyżej i odmienny w istocie rzeczy, choć formalnie nie zawsze głęboko zmieniony, sposób traktowania planowania w rolnictwie, przyniosły na ogół mniej lub więcej zadowolające rezul-

taty. Mniej lub więcej — oznacza, iż z jednej strony w lwiej części wypadków stwierdzić można osiągnięcie pewnych efektów dzięki dokonanym zmianom, z drugiej — najczęściej efekty te nie okazały się aż tak wielkie jak oczekiwano, a z reguły nie doprowadziły do usunięcia trudności napotykanych w rolnictwie przez znakomitą większość krajów socjalistycznych. Wzmiankuję o tym tylko nawiasowo, gdyż sprawa ta nie jest właściwym tematem moich rozważań, aczkolwiek stanowi dla nich tło. Z punktu widzenia właściwego przedmiotu tych rozważań należy natomiast stwierdzić, że z reguły mieliśmy tu do czynienia z decyzjami empirycznymi podejmowanymi zapewne ze słusznych i ważkich powodów, ale z rzadka tylko i to najczęściej dopiero *ex post* wspieranymi przez rozważania teoretyczne o wyższym szczeblu uogólnienia. Stąd też między innymi wynika, iż wspomniany wyżej sceptycyzm w odniesieniu do problemu granic skutecznego planowania daje się głównie wykryć poprzez analizę konkretnych decyzji, natomiast nie występuje on w sposób wyraźny w sformułowaniach *explicite* dotyczących metodologii planowania w rolnictwie.

W tym sensie wydaje się słuszne stwierdzić, że sprawa granic i warunków skutecznego planowania w rolnictwie ponownie nie została postawiona na porządku dziennym — z tą tylko różnicą, iż jeśli niegdyś apriorycznie zakreślano te granice niezmiernie szeroko, to dziś intuitywnie zakreśla się je raczej wąsko (z pewnymi różnicami w zależności od kraju). Dominującej roli empirii nie podważa bynajmniej fakt, iż właśnie w ostatnich latach pojawiły się interesujące i pogłębione studia np. na temat metod badania efektywności w rolnictwie, na temat wpływu polityki cen i problemu oddziaływania na produkcję rolną przez narzędzia takie jak kontraktacja, zorganizowany skup i przetwórstwo. Nie lekceważąc tego dorobku trzeba stwierdzić, że dotyczył on bądź poszczególnych problemów, bądź poszczególnych narzędzi oddziaływania planowego, natomiast nie pojawiły się próby poddania krytycznej refleksji całego systemu planowania rolniczego — tak jak to miało miejsce w odniesieniu do innych gałęzi gospodarki¹.

3. Czy istnieją dostatecznie ważne powody do wszczynania dyskusji i rozważań na temat granic i warunków planowania w rolnictwie? Nawet gdyby trzeba było przyjąć założenie, iż ze względu na specyfikę rolnictwa możliwe jest tylko oddziaływanie o bardzo ograniczonym stopniu skuteczności i którego skutki dadzą się przewidywać jedynie w grubym przybliżeniu, temat, o którym mowa, nie straciłby znaczenia praktycznego. Zwążyłby się on jedynie do zagadnienia, jak w całość planowania charakteryzującego się wyższym stopniem skuteczności i precyzji, włączyć odcinek tak ważny jak rolnictwo, „planowany” w sposób znacznie luźniejszy i z jaskrawo niższym stopniem pewności. Jednakowoż nie istnieją, a w każdym razie nie zostały dotychczas zaprezentowane dowody, iż rolnictwo z natury rzeczy uchyla się od możliwości bardziej precyzyjnego i dyrektywnego planowania. Dopóty, dopóki teza pesymistyczna nie zostanie niespornie dowiedziona (a piszący

¹ Za tego rodzaju próbę można by uznać tzw. system nakładczy tylko o tyle, gdyby wyznawcy tej koncepcji widzieli w niej panaceum eliminujące potrzebę i możliwość opracowywania planów o znacznym zakresie — co, jak rozumiem, nie ma miejsca.

te słowa uważa ją za co najmniej przesadną, a nawet właściwie błędną); rezygnacja z systematycznej analizy problemu granic i warunków skutecznego planowania w rolnictwie jest, jeśli tak można powiedzieć, dobrowolną kapitulacją wobec trudności zagadnienia, kapitulacją pociągającą za sobą poważne zakłócenia całości planu gospodarczego.

Jak bowiem przedstawia się stan dzisiejszy? Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy wyżej, oba „styki” rolnictwa (z dostawcami czynników produkcji i środków finansowych oraz z odbiorcami produktów rolnych i świadczeń pieniężnych rolnictwa) są planowane w sposób dość precyzyjny, a w każdym razie szczegółowy i dyrektywny, to natomiast, co odbywa się pomiędzy „wejściem” i „wyjściem” nosi charakter luźny. Zarówno wskaźniki bardziej syntetycznego charakteru, jak produkcją, czy dochody rolnictwa, jak i wskaźniki szczegółowe, dotyczące plonów, zbiorów, pogłowia, bilansów materiałowych rolnictwa, nie mają oczywiście charakteru dyrektywnego w ścisłym znaczeniu tego słowa i w związku z tym najczęściej nazywane są prognozą. Ale czy rzeczywiście jest to prognoza, a jeśli tak, to czy jest to prognoza oparta o jakąś określoną metodę?

Nie jest to na pewno produkt ekstrapolacji trendu. We wszystkich krajach socjalistycznych stwierdzamy, że planowane plony, pogłowia itd. odchylają się w górę od krzywej, jaką można by wyprowadzić przez ekstrapolację trendu. Jest to, w moim przekonaniu, najczęściej słuszne i coraz rzadziej odnośnym danym można zarzucić, że są produktem czystego woluntaryzmu — niemniej jest rzeczą wyraźną, że nie mamy tu do czynienia z prostą ekstrapolacją.

Czy można odnośne założenia planowe uznać za produkt pogłębionej analizy ekonomicznej? Nie negując, iż podejmowane są próby pogłębienia poszczególnych analiz wykorzystywanych przy ustalaniu zadań produkcyjnych, wolno jednak stwierdzić, że jesteśmy niezmiernie dalecy od stanu rzeczy, który by można nazwać metodyczną pogłębioną analizą całości. Współczynniki techniczno-ekonomiczne, jeśli w ogóle są używane, mają charakter grubszych przybliżeń, a nieraz wręcz muszą być uznane za arbitralne. Bilanse (jak o tym niżej będzie mowa) grzeszą przeciwko podstawowym zasadom poprawnego metodologicznie bilansowania. Informacja o zamiarach producenta właściwie nie istnieje, a zastępowana jest hipotezami budowanymi bądź „kameralnie” w skali ogólnokrajowej, bądź też na różnych szczeblach aparatu administracyjnego.

Czymże więc są w tych warunkach plany rolnictwa? Czymś pośrednim między ekstrapolacją trendu a liczbami pożądanymi z punktu widzenia całości planu. W stosunku do woluntaryzmu przeszłości jest to wyraźny postęp, już choćby dlatego, że „porcja bezzasadnego optymizmu” jest z reguły znacznie mniejsza — ale w gruncie rzeczy z punktu widzenia zagadnienia przedziału ufności odnośnych danych poprawa jest bardzo ograniczona. Sprawę komplikują jeszcze dwie okoliczności. Pierwsza z nich to nieuchronny chyba mechanizm polegający na tym, iż z chwilą kiedy plany produkcyjne rolnictwa traktowane są jako prognoza o niewielkim stopniu pewności, trudno jest liczyć na systematyczny wysiłek dla poprawy jakości tej prognozy. Druga okoliczność to fakt, że plan-prognoza (czy ściślej biorąc, plan-prognoza

skorygowany przez kryterium pożądalności) wykorzystywany jest w niektórych dalszych pracach planistycznych tak, jakby był planem o dość dużym stopniu pewności.

4. Rozpatrzmy bardziej szczegółowo trudności i konflikty rodzące się na tle specyficznego charakteru planowania rolnictwa, pamiętając oczywiście o tym, iż nie sposób tu w pełni oddzielić problemów wynikających ze sposobu planowania, od trudności, których przy żadnym systemie planowania nie można uniknąć.

Operowanie prognozą o niewielkim stopniu pewności, a odnoszącą się do tak doniosłego odcinka jak rolnictwo, stanowi zagrożenie dla planu gospodarczego jako całości. Stąd zrodziła się koncepcja osłabienia ujemnych skutków ewentualnego odchylenia od prognozy w postaci zakładania w planie wieloletnim tak czy inaczej pomyślaných rezerw. Mogą tu wchodzić w grę rezerwy w ścisłym znaczeniu tego słowa, to znaczy rezerwy materialne efektywnie gromadzone i utrzymywane, albo „rezerwy” w takiej postaci, jaką przewiduje nasz najbliższy plan 5-letni, ustalający założenia produkcyjne świadomie na niewysokim poziomie. Przy każdym sposobie planowania podejście, o którym mowa (a zwłaszcza jego druga postać, zmniejszająca niebezpieczeństwo efektywnego utrzymywania zbędnych rezerw materialnych) jest oczywiście rozsądnym rozwiązaniem sprawy zabezpieczenia się przed niepewnościami charakteryzującymi plan produkcji rolnej. Zbędnym jednak byłoby chyba podkreślać jak cenną z punktu widzenia całości planowania byłaby minimalizacja tych niezbędnych rezerw w drodze zmniejszenia stopnia niepewności założeń produkcyjnych. Inaczej mówiąc, nie marząc o wykluczeniu niepewności, warto chyba zastanawiać się nad możliwościami zbudowania takiego systemu planowania w rolnictwie, który dawałby pewniejsze podstawy planiście opracowującemu plan ogólnogospodarczy.

Drugą wielką konsekwencją specyficznego charakteru planowania rolniczego jest brak dostatecznej podstawy dla względnie poprawnego ustalania proporcji pomiędzy poszczególnymi kierunkami działań i nakładów zmierzających do stymulowania produkcji rolnej. Niektóre z charakterystycznych dla obecnego okresu naszej polityki rolnej decyzji, jak np. wysoki udział nakładów na mechanizację lub pewne typy melioracji, budzą, jak wiadomo, sporo wątpliwości. Istotnie można im zarzucić, że mają charakter empiryczny, intuitywnych czy nawet apriorycznych priorytetów. Bieda jednak polega na tym, że przy obecnym charakterze planów rolniczych krytyka tych kierunków działania jest również skazana na podejście nie w pełni metodyczne. Wiąże się to w pierwszym rzędzie z tymi szczególnymi cechami produkcji rolnej, jakimi są — z jednej strony bardzo często występująca możliwość alternatywnego zużytkowania na inne cele tych samych czynników produkcji, możliwość substytucji jednego produktu w miejsce innego, jak również ostro zaakcentowane wymogi komplementarności poszczególnych ogniw i kierunków zarówno procesów produkcji w rolnictwie, jak i czynników zewnętrznych. W tych warunkach bardziej jeszcze niż w innych dziedzinach gospodarki ryzyko popełnienia błędu przy wyizolowaniu pewnego problemu jest wielkie. Oczywiście, w żadnym wypadku osiągnięcie pełnej kompleksowości analizy ekonomicznej nie

jest w rolnictwie rzeczą łatwą — ale sposób planowania stosowany w tej chwili zakreśla szczególnie wąskie granice dla analizy równocześnie kompleksowej i opartej o dane rzeczywiste, a nie o ich kameralne namiastki.

Trzecia grupa trudnych problemów występuje na tle wspomnianego wyżej zjawiska, polegającego na tym, iż wskaźniki i liczby przyjmowane jako prognoza o niewysokim stopniu pewności, służą z kolei jako podstawa decyzji przybierających charakter dyrektywny — lub odwrotnie — iż dyrektywne zadania warunkujące dynamikę procesów produkcyjnych nie są, bo nie mogą być, skorelowane w sposób jako tako poprawny z hipotezą dotyczącą produkcji. Tytułem przykładów wymienię tu kilka spraw (do których zresztą zamierzam powrócić). Przemysł spożywczy buduje plan dyrektywny w oparciu o dostawę surowca, nie tylko wahlliwe z natury, ale ponadto szacowane z tą zmniejszoną troską o precyzję, jaka musi charakteryzować prognozy, traktowane z definicji jako niepewne. Konsekwencją musi być seria sztucznych operacji, pozwalających uznać za wykonane plany, które nie są wykonane. Jeszcze ostrzejszy konflikt występuje na styku planu prognozy produkcji i dyrektywnego planu skupu. Zapewne w Polsce nie należy tego konfliktu przeceniać, ale w niektórych krajach socjalistycznych ma on charakter ostry¹.

Wreszcie w wielu wypadkach brak precyzyjniejszego skorelowania założeń produkcyjnych z rozmiarami zaopatrzenia zaciemnia obraz tak, iż w praktyce utrzymuje się rozdzielnictwo administracyjne nawet wtedy, kiedy w zasadzie, czy przynajmniej słownie, przyjmowana jest teza pełnej równowagi rynkowej.

Jeśli chodzi o warunki polskie (w innych krajach socjalistycznych sprawa ta ma znacznie mniejszą ostrość ze względu na dokonaną już kolektywizację), to ponadto wchodzi jeszcze w grę sprawa wahań dochodów rolnictwa w wypadku odchylen rzeczywistej produkcji od planowanej prognozy. Określony poziom dochodów, odpowiadający hipotetycznym założeniom produkcji rolnej, może stać się samodzielnym celem — w tym sensie, iż stanowić może co najmniej argument, a nie-raz wręcz źródło, decyzji cenowych zmierzających do zapewnienia danego dochodu, pomimo niższego poziomu produkcji. Natomiast w wypadku przekroczenia planu produkcji powinien działać mechanizm odwrotny. W przeszłości sprawa ta nie miała znaczenia, ale w związku z nowym sposobem ustalania prognozy produkcji rolnej w następnym planie 5-letnim może ona przybrać poważne rozmiary².

Nie kontynuując dalej tych wywodów, wolno mi chyba stwierdzić, że odpowiedź na postawione w ustępie poprzednim pytanie — czy istnieją dostatecznie ważne powody do wszczynania dyskusji i roz-

¹ W jednym z krajów demokracji ludowej w konsekwencji teza zaniechania ingerencji administracyjnej w ustalanie planów produkcji w kolchozach przez trzy czy cztery lata pozostała martwą literą.

² Będziemy się niewątpliwie cieszyć, jeżeli okaże się, że krzywa rzeczywistej produkcji rolnej będzie przebiegać wyżej od założeń planu — ale konsekwencje tego stanu rzeczy w postaci odpowiedniego ukształtowania się poziomu dochodów rolnictwa mogą być mocno kłopotliwe (zarówno konsekwencje odcinkowe w postaci np. zmian w strukturze popytu wiejskiego, jak i konsekwencja ogólniejsza w postaci odmiennego podziału funduszu spożycia między wieś a miasto).

ważań na temat granic i warunków planowania w rolnictwie — wypada pozytywnie i że przyjęta teza nie ma bynajmniej charakteru poszukiwania „elegancji intelektualnej”, lecz wiąże się z konkretnymi, praktycznymi potrzebami. Oczywiście nie sędzę, ażeby metodyczne przeanalizowanie problematyki planowania rolnictwa mogło dać rewolucyjne skutki — materia jest złożona i trudna, gdyż istotnie pewne cechy rolnictwa utrudniają, choć nie uniemożliwiają, skutecznego planowania. Ale właśnie dlatego, że jest to materia trudna, nawet częściowe wyniki mogą być niezmiernie cenne z punktu widzenia praktyki planowania.

5. Spróbujmy zreasumować te argumenty, które mogłyby być przytoczone na rzecz tezy o wąskich granicach skutecznego planowania w rolnictwie (niektóre z nich były wzmiankowane już wyżej). Do najbardziej rozpowszechnionych argumentów należą chyba trzy. Pierwszy — zależność od warunków klimatycznych, a stąd wahliwość wyników produkcyjnych. Drugi — „niepowtarzalność” — mówiąc w przesadzie — zespołu warunków obiektywnych występujących u poszczególnych producentów rolnych. Trzeci — szczególna słabość narzędzia nakazowego, zarówno w odniesieniu do gospodarki indywidualnej, jak kolektywnej, ze względu na niemożność oderwania dochodów indywidualnych od wyników finansowych przedsiębiorstwa — tak jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach państwowych. Obok tego wchodzi w grę wzmiankowane wyżej problemy wielokierunkowości użycia tych samych czynników, substytucji i ostrych wymogów komplementarności. Jak widać, argumentacja ta jest związana z problemem specyficznych cech techniczno-ekonomicznych rolnictwa i w związku z tym nie sposób odmówić jej pewnej sugestywności. Przy bliższej analizie jednak za zjawisko specyficzne dla rolnictwa (a ściślej biorąc, dla rolnictwa i jeszcze pewnych drugorzędnych dziedzin) można uznać chyba tylko kumulację tej sporej ilości okoliczności utrudniających skuteczne planowanie — każdą bowiem ze wspomnianych cech znajdziemy nie w tej, to w innej dziedzinie gospodarki pozarolniczej.

Wahliwość plonów, przynajmniej w naszej strefie klimatycznej i w warunkach kiedy na ogół wyniki korzystne i niekorzystne kompensują się (bądź w płaszczyźnie regionalnej, bądź w płaszczyźnie poszczególnych produktów), nie odbiega w sposób jaskrawy od wahliwości, jaką napotykamy w niektórych dziedzinach. Właściwie nawet w skali wieloletniej jest ona mniejsza, niż — dajmy na to — wahliwość w handlu zagranicznym z krajami kapitalistycznymi, wynikająca z ruchów cen. Skala rozpiętości różnic występujących pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami, jeśli chodzi o obiektywne warunki gospodarowania, jest istotnie bardzo znaczna, niewątpliwie większa niż to ma miejsce, dajmy na to w jednej gałęzi przemysłu kluczowego (choć przy uwzględnieniu przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy różnice w warunkach produkcji mogą być nie mniejsze). Jednakowoż od dawna znane są sposoby standaryzowanego określania warunków glebowych, czy wyposażenia w środki trwałe, zaś prawo wielkich liczb w pewnym sensie neutralizuje sprawę różnic w warunkach obiektywnych poszczególnych gospodarstw pozwalając w zasadzie (technicznie rzecz może być niełatwa) na wyróżnianie nie nadmiernej ilości względnie jednorodnych typów.

Słaba podatność na nakazy różniła gospodarkę rolną od przemysłu w sposób istotnie radykalny w okresie, kiedy zadania stawiane przed przemysłem dawały się skutecznie rozwiązywać drogą wskaźników dyrektywnych i grą priorytetów — ale różnica ta zbladła znacznie w związku z wejściem przemysłu w inną fazę, fazę wymagającą — według powszechnej opinii — znacznie wyższego wykorzystywania bodźców niż nakazów.

Mutatis mutandis to samo można powiedzieć o innych wzmiankowanych problemach. Zapewne wewnątrz pojedynczego przedsiębiorstwa przemysłowego nie znajdziemy (poza szczególnymi wypadkami) podobnie rozległych i tak bogatych w alternatywy problemów wzajemnych stosunków pomiędzy poszczególnymi kierunkami i procesami produkcyjnymi — najczęściej właściwości techniczne procesu wytwarzania danego produktu, czy grupy produktów, określają odnośną problematykę dość jednoznacznie. Jeśli jednak weźmiemy dla porównania nie pojedynczy zakład, a np. zespół zakładów kooperujących, ilość możliwych kombinacji znakomicie rośnie, a tym samym problematyka staje się nie mniej złożona. Zapewne, z zagadnieniami substytucji i alternatywnego zużycia danego czynnika produkcji nie ma się w przemyśle do czynienia tak powszechnie i na codzień, jak to ma miejsce w rolnictwie, ale w zasadzie analogiczne zagadnienia występują przynajmniej od czasu do czasu, podczas gdy nie znane praktycznie rolnictwu zagadnienie ostrych zmian w strukturze asortymentowej popytu wnosi do analizy ekonomicznej komplikacje na pewno nie mniejsze od tego, z czym z innego tytułu mamy do czynienia w rolnictwie.

Z tego, powierzchownego co prawda, przeglądu argumentacji sceptycznej nie wynika więc — jak sądzę — wniosek, iż granice skutecznego planowania w rolnictwie muszą być wąskie, lecz tylko wniosek, że rozszerzenie tych granic nie jest rzeczą łatwą.

Warunkiem tego rozszerzenia jest odwrócenie problemu — to znaczy zaniechanie prób stosowania do rolnictwa jakiegoś schematycznego i właściwie przypadkowego modelu planowania, a natomiast zastanowienie się nad modelem uwzględniającym specyfikę rolnictwa na tyle, by można było osiągnąć wyższą skuteczność planowania. „Granice” i „warunki” planowania są współzależne, Stwierdzenie takie jak np. to, że określone zmienne nie poddają się woli planisty w krótkim okresie, a natomiast mogą się stać zmiennymi politycznymi w długim, że sposób agregacji danych pierwotnych decyduje o możliwości lub niemożliwości pogłębionej analizy, że określone zmienne nie poddające się bezpośrednio działaniom polityczno-gospodarczym, mogą być skutecznie kształtowane przez działania określone — ma już właściwie dla każdego zajmującego się teorią planowania charakter truizmów. A w konsekwencji taki sam właściwie charakter ma twierdzenie, iż granice skutecznego planowania w całości gospodarki, czy w dowolnym jej odcinku, mogą być rozszerzone lub zwężone, w zależności od spełnienia lub niespełnienia przez dany model planowania określonych warunków.

Prawidłowe, metodyczne podejście do sprawy granic planowania w rolnictwie wymaga zatem przeanalizowania w sposób systematyczny każdej z technik planistycznych, każdego narzędzia analizy i realizacji planu, z uwzględnieniem specyfiki rolnictwa. W tym sensie można by

powiedzieć, że droga do rozszerzenia granic skutecznego planowania w rolnictwie prowadzi przez oderwanie się od przyzwyczajęń czy wzorców zapożyczonych w dziedzin o innych właściwościach. W dalszej części tego artykułu spróbuję dokonać części tego przeglądu, skupiając się na tych metodach czy rozwiązaniach, które w moim przekonaniu szczególnie deformują planowanie rolnictwa.

6. Zaczniemy od podstawowej sprawy, a mianowicie od horyzontu czasowego. W wyniku pochopnej generalizacji przyzwyczajano się rozumować, że plan krótkookresowy, roczny jest planem o wyższym stopniu pewności, czy wyższym przedziale ufności, aniżeli plan średnio-terminowy, 5-letni. To przyzwyczajenie myślowe zostało jeszcze pogłębione przez fakt, że w planowaniu socjalistycznym nie znaleziono jeszcze techniki przetwarzania założeń planu 5-letniego na wskaźniki dyrektywne, jeśli nie definitywnie, to w każdym razie o dużym stopniu statyczności i że tylko zadania roczne mają, w poczuciu wykonawców planu, charakter istotnie wiążący. Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że od szeregu lat w wielu nierolniczych dziedzinach gospodarki ujawnia się ostra tendencja do planowania ponadrocznego, dwu lub więcej letniego. Nie mam tu na myśli tego zabiegu, który został u nas dokonany w ramach planu na rok 1965, to znaczy uzupełnienia ostatecznych liczb na jeden rok drugą kolumną, zawierającą wstępne liczby na rok następny. Ta skądinąd interesująca i zapewne użyteczna technika tylko częściowo realizuje postulat, o którym wyżej była mowa. Na przykład przemysł stoczniowy lub budownictwo mieszkaniowe pragnęły w swoim czasie, a zapewne pragną nadal, aby ostateczny, wiążący plan rozciągał się na dwa czy trzy lata.

Zjawisko jest proste i wyrasta na tle przewlekłości cyklu produkcyjnego. Myślę, że tylko z racji panującego sceptycyzmu co do możliwości skutecznego planowania w rolnictwie, wśród dziedzin postulujących dłuższy okres planu niż rok, nie znalazło się rolnictwo, gdzie właśnie cykl produkcyjny jest szczególnie długi. Przecież sławetna sprawa wahań plonów na tle oscylacji klimatu, czy sprawa quasi — cyklu świńskiego dlatego tylko tak ciąży na planowaniu rolnictwa, że plan roczny obejmuje w najlepszym razie jeden cykl produkcyjny. Dla wielu przemysłów ekwiwalentem tej sytuacji byłby plan miesięczny, czy zgoła dekadowy! (wahliwość wyników byłaby wtedy o ileż większa niż w rolnictwie).

Za dłuższym horyzontem czasowym przemawia zresztą nie tylko ten czynnik. Z szeregu dobrze znanych przyczyn efekty poszczególnych działań polityczno-gospodarczych i organizacyjnych, a zwłaszcza działań zmierzających do przemian w technice produkcji, dojrzewają powoli. W skali jednorocznej najczęściej w ogóle nie wiemy o rezultatach danego posunięcia. W pewnym sensie można by nawet powiedzieć, że jednoroczne planowanie w rolnictwie działa zakłócająco na ocenę sytuacji. Jest rzeczą nieuchronną, iż zwolennicy lub przeciwnicy danej koncepcji polityczno-gospodarczej uciekać się będą, w zależności od sytuacji, do tego samego argumentu — a mianowicie, że rezultaty danego roku są niemiarodajne ze względu na warunki klimatyczne. Zaniechanie rocznego planowania produkcji rolnej i przejście na, dajmy na to, pięcioletnie globalne ujęcie, to nie tylko droga do ustalania danych pro-

spektywnych o wyższym stopniu wiarygodności, ale to także podstawa dla poprawniejszych metod analizy zaszczości.

Teza zaniechania planowania rocznego produkcji rolnej może o tyle wydać się rażąca, że nie wysuwam równolegle analogicznej propozycji w zakresie obsługi rolnictwa oraz jego dostaw i świadczeń. Myślę jednak że chwila zastanowienia wystarczy dla usunięcia tej obiekcji. W obecnej praktyce tylko pozornie czy formalnie roczne plany dostaw dla i od rolnictwa są skorelowane z założeniami produkcji rolnej. Z jednej strony wynika to z niepewności tych założeń, z drugiej stąd, iż w wielu wypadkach prawdziwym zadaniem dla odcinka nierolniczego związanego z rolnictwem nie jest bynajmniej liczba formalnie wpisana do planu, lecz jakaś inna wielkość Np. dla przemysłu cukrowniczego będzie to przerobienie całości skupionych buraków, a dajmy na to, dla przemysłu nawozowego maksymalizacja produkcji w ramach istniejących mocy, niezależnie od takiej czy innej hipotezy co do popytu rolniczego. Do sprawy styków rolnictwa powrócę zresztą w związku z inną problematyką. Tu jednak pragnę stwierdzić, że przyjęcie odmiennego horyzontu czasowego w planowaniu produkcji rolnej nie będzie rodzić zakłóceń na odcinkach związanych z rolnictwem, ponieważ ich plany nie są z jego planem w rzeczywistości powiązane.

7. Drugi podstawowy problem to zagadnienie agregacji danych. Spółśób agregowania danych przemysłowych napotkał na wiele krytyk z racji ciągle nie przewyżczonego jeszcze skrzywienia, jakie wynika ze stosowania w szeregu wypadków agregacji według kryteriów podziału administracyjnego. Ale przecież podział administracyjny w przemyśle jest tylko zdeformowanym, niedoskonałym podziałem gospodarczym — natomiast agregowanie danych rolniczych według jednostek terytorialnych (gmin, powiatu, województwa) kraju urąga podstawowym wymogom poprawności. Właściwie tylko cudem na najniższym szczeblu wielkość zagregowana może dotyczyć zespołu jednostek gospodarujących o nie nadmiernym stopniu zróżnicowania, na wszystkich wyższych szczeblach z góry mamy do czynienia z przeciętnymi wyprowadzonymi z masy statystycznej, niezmiernie heterogenicznej — a zatem z danymi nie pozwalającymi na interpretację o wyższym stopniu pewności, a zwłaszcza nie nadającymi się do analizy dynamicznej. Dopóki ta metoda agregacji nie zostanie zastąpiona inną, wysiłek, inteligencja planistów są właściwie tracone bezużytecznie, gdyż „surowiec”, który przetwarzają, jest bezwartościowy. Nie czuję się kompetentny do precyzyjnego zaproponowania właściwej metody agregacji danych, sądzę jednak, że winna ona uwzględniać równolegle dwa założenia, a mianowicie rozbięcie na okręgi czy rejony względnie jednorodne z punktu widzenia warunków przyrodniczych, glebowych itp. oraz rozbięcie na typy gospodarstw; przy czym obok rozmiarów gospodarstwa podstawowym kryterium, które powinno by być uwzględnione, byłoby wyodrębnienie gospodarstw robotniczo-chłopskich, czy mieszanych. Na podstawie nie tyle konsultacji, co przelotnej rozmowy ze specjalistami odniosłem wrażenie, że 30 do 50 rejonów i kilka typów gospodarstw wewnątrz rejonu pozwoliłoby na uzyskanie względnie jednorodnych mas statystycznych.

Jasne jest, że omawiana wyżej sprawa ma zasadniczą doniosłość z punktu widzenia możliwości wykorzystania statystyki powszechnej,

ale ten aspekt jeszcze jej nie wyczerpuje. Jedną z podstawowych zmian, które nastąpiły w rolnictwie polskim (podobnie zresztą ma się sprawa w szeregu krajów socjalistycznych) jest pojawienie się nowych różnicujących elementów w zakresie motywacji i, szerzej biorąc, zamiarów producenta. Wolno było w przedwojennej Polsce rozumować, że poza garstką „gburskich” gospodarstw w zachodniej Polsce, każde gospodarstwo rolne dysponuje nadwyżką rąk roboczych i że nie widzi możliwości zatrudnienia zbędnych poza rolnictwem. Stąd decyzje znakomitej większości producentów przybierały charakter jednoznacznych i jednolitych reakcji na daną sytuację rynkową, czy dane posunięcie polityczno-gospodarcze. Zbędne byłoby chyba wykazywać jak dalece dzisiejsza Polska stała się z tego punktu widzenia mozaiką, a tym samym jak dalece niebezpiecznie jest polegać na ogólnych prawidłowościach, określających zachowanie się producenta rolnego w obliczu danej sytuacji rynkowej, cenowej, czy danego zarządzenia polityczno-gospodarczego. Logicznym stąd wnioskiem jest konieczność prowadzenia badań nad postawami, motywami, zamiarami producenta rolnego w skali poszczególnych rejonów i poszczególnych typów gospodarstw. Wysoko ceniąc prace IER, nie można ich uznać nawet za namiastkę tego rodzaju badań, których brak w kraju gospodarki planowej wydaje się jaskrawym paradoksem¹. Wysunięta wyżej propozycja jest oczywiście propozycją względnie kosztowną nie tyle w sensie kosztu pieniężnego, co w sensie zapotrzebowania na pokaźną ilość kadry kwalifikowanej; jest to równocześnie koncepcja, której realizacja wymagałaby pewnego czasu. Wydaje się jednak niespornym, że bez znakomitego wzbogacenia wiedzy o względnie jednorodnych grupach gospodarstw rolnych nie może być mowy nie tylko już o skutecznym planowaniu, ale w ogóle o przewidującej i względnie kompleksowej polityce oddziaływania na procesy produkcyjne rolnictwa.

8. Dane statystyki powszechnej zagwarantowane według względnie jednorodnych rejonów i grup gospodarstw plus dające się łatwo z nimi korelować wyniki badań ankietowych i reprezentacyjnych prowadzonych przez regionalne placówki pozwoliłyby na opracowanie serii współczynników techniczno-ekonomicznych, którymi byłoby można zastępować dotychczas używane „kameralne”, a ściśle biorąc arbitralne współczynniki, a przede wszystkim poszerzyć przy ich pomocy zakres dziedzin i problemów badanych metodycznie. Nie widziałbym co prawda możliwości operowania, tak jak to ma miejsce w niektórych gałęziach przemysłu (nie wszystkich), jednym tylko zestawem współczynników, natomiast byłoby możliwe konfrontowanie kilku hipotez opartych o różne zestawy współczynników. Pozwoliłoby to już co najmniej na odrzucenie alternatyw skrajnych, niemożliwych czy co najmniej nieprawdopodobnych. Nie uzyskując całkowicie jednoznacznego wyniku, można byłoby co najmniej ustalać obszar, w którym zawierać się winny założenia planów produkcyjnych rolnictwa.

Szczególne znaczenie posiadałaby możliwość udoskonalenia bilanso-

¹ Nie do piszącego te słowa należy rozważanie, czy regionalne placówki powinny mieć charakter czysto badawczy, czy też łączyć funkcje doradztwa z badaniem, czy powinny być związane z którymś z istniejących organizmów centralnych, czy z organizacjami regionalnymi itp.

wania, stanowiącego jak dotychczas piętę Achillesową planów rolniczych. Dotychczas opracowywane bilanse zarówno w skali krajowej, jak i w skali wojewódzkiej, nie uwzględniają — bo nie mogą — szeregu czynników decydujących o realnej wartości danego bilansu, tak iż w konsekwencji, pomimo pozornie poprawnego opracowania, wiarygodność wielu bilansów jest nikła¹. Mam na myśli to, iż dotychczasowe bilanse nie uwzględniają ani zagadnień progu podzielności (w szczególności progu podzielności związanego z wielkością gospodarstw), ani ograniczeń przenośności danego czynnika produkcji w przestrzeni, ani możliwych tendencji do „poślizgu” w czasie (poślizgu wynikającego z subiektywnych postaw i ocen producentów), ani wreszcie zagadnień substytucji. Dzieje się to przede wszystkim dlatego, że agregowane masy statystyczne są zbyt wielkie i zbyt heterogeniczne, by można było w stosunku do nich wyróżnić wspomniane zagadnienia, a także dlatego, że badanie zamiarów producenta nie istnieje.

Nie potrafiłbym w tej chwili odpowiedzieć na pytanie, dla których bilansów rejon określony zgodnie z przyjętymi wymogami względnej jednorodności można byłoby uznać za jednostkę odpowiednią do bilansowania. Sądzę, że w niektórych wypadkach możliwe będą bilanse obejmujące kilka okręgów, w innych wypadkach może się okazać potrzeba rozróżniania podokręgów dla bilansowania danego czynnika. Jeśli chodzi o bilans w skali całej gospodarki, to oczywiście charakter jego musiałby ulec całkowitej zmianie. Powinien on być niejako bilansem sald bilansów okręgowych w tym sensie, iż powinien on być budowany z uwzględnieniem czynnika przenośności czy nieprzenośności danego dobra.

9. Warunki skutecznego planowania w rolnictwie rozważałem dotychczas jedynie z punktu widzenia samych metod planowania, ponadto jednak wchodzić przecież w grę sprawy związane z charakterem metod planowego oddziaływania, z narzędziami polityki gospodarczej i sposobem ich użycia. Jasne jest, że określone środki polityki gospodarczej reprezentują większą lub mniejszą szansę skuteczności i że istnieje grupa środków mogących oddziaływać szczególnie na pewną „stateczność” procesów gospodarczych w rolnictwie. Wszelkie instrumenty odznaczające się dużą sztywnością zawierają podwójne ryzyko: małej efektywności z jednej, a zwiększenia wahliwości wyników z drugiej strony.

Wydaje się konieczne podkreślić swoistą sztywność tego podstawowego instrumentu oddziaływania na dynamikę produkcji rolnej, jakim jest zaopatrywanie rolnictwa w dobra inwestycyjne i środki produkcji. Mówiąc o „sztywności” nie zapominam oczywiście o fackie, iż z małymi odchyleniami volumen zaopatrzenia rośnie z roku na rok. Tym niemniej pozostaje faktem, iż zarówno w zakresie nawozów sztucznych, jak pasz przemysłowych, jak znacznej części materiałów budowlanych i maszyn rolniczych mamy do czynienia z nierównowagą odcinkową i ze stałe utrzymującym się rozdzielnictwem. Paradoks polega zresztą na tym, iż według rozpowszechnionej opinii niedobór podaży w stosunku do popytu nie jest bardzo wielki, a nieraz może wręcz znikomy — kilkuprocentowy. Wystarcza to jednak w pełni do sprowokowania pro-

¹ Dotyczy to najbardziej chyba bilansu paszowego, ale odnosi się również do wielu innych, w tym rzędzie do bilansu nadwyżek siły roboczej.

cesów lawinowych. Gromadzenie niektórych materiałów budowlanych na długi okres z góry przed rozpoczęciem budowy ma podobno charakter nagminny. Obojętne czy sklasyfikujemy to jako zbędne zamrozenie dóbr inwestycyjnych, czy jako opóźnienie oddania do użytku inwestowanych obiektów, strata gospodarcza jest jasna i jasne jest też, że wspomniany mechanizm przeradza niewielki deficyt w deficyt znacznie większy, bo powiększony o antycypacyjny popyt.

Tam, gdzie nie wchodzi w grę przechowywanie danego produktu przez dłuższy czas, występują szkody innego rodzaju. Jeśli chodzi o przemysł, rozdzielnictwo zmierzające do zmniejszenia zużycia pewnego surowca czy materiału nie z reguły wywołuje zakłócenia o poważniejszym znaczeniu, a nieraz daje zakłócenia tylko na peryferiach. Choć w sposób niedoskonały, ale w jakiejś mierze można nie wystarczającą ilość, dajmy na to metali kolorowych, zasterować na najważniejsze cele (np. potrzeby kluczowego przemysłu), z tym iż „peryferie” (np. rzemiosło, czy spółdzielnie pracy) bądź będą sobie „jakoś radzić” bądź zaniechają produkcji dóbr dalszego rzędu. Nic podobnego nie da się osiągnąć w rolnictwie przez rozdzielnictwo np. nawozów sztucznych. Nie sposób przecież nie tylko dowieść, ale i nawet uprawdopodobnić poglądu, że z punktu widzenia całości produkcji rolnej uzyskamy korzystniejszy efekt zapewniając priorytet w zaopatrzeniu dajmy na to producentom buraków cukrowych, a nie jakiejś innej kategorii gospodarstw.

Ponadto z reguły występują w rolnictwie poważne szkody wtórne. Przy braku dajmy na to nawozów sztucznych nie nastąpi zaniechanie danego kierunku produkcji, a tylko produkcja ta odbędzie się w warunkach mniej korzystnych, inne nakłady na nią zostaną tak czy tak poniesione. Wreszcie niewielki nawet ale trwały niedobór prowadzi do „psychozy zaopatrzenia”. Psychoza taka występuje nieraz i w przemyśle, ale tam przybiera ona przede wszystkim formę tzw. chomikowania, natomiast w rolnictwie mamy głównie do czynienia z czymś innym, a mianowicie z poczuciem niepewności hamującym decyzje i to nie tylko u tych producentów, którzy w danym roku nie zdołają uzyskać przydziału. Zaniechanie polityki łatania równowagi odcinkowej rozdzielnictwem w artykułach zaopatrzeniowych rolnictwa wydaje się podstawowym warunkiem skuteczności planowania w obu znaczeniach, tzn. zarówno maksymalizacji efektu, jak i zwiększenia obliczalności skutków prowadzonej polityki.

10. Z pewnością bardziej kontrowersyjny charakter ma teza, którą z kolei zamierzam wysunąć. Sądzę mianowicie, że sztywność ogromnej ilości elementów kształtujących dochodowość i kalkulację gospodarstwa rolnego jest czynnikiem zaostrzającym wahania produkcji, co oznacza oczywiście zmniejszenie stopnia pewności przewidywań, jak również groźbę z punktu widzenia zadania maksymalizacji efektów pracy.

Sztywne są obciążenia podatkowe, sztywne ceny rolne, sztywne ceny artykułów zaopatrzeniowych. Oczywiście od czasu do czasu w każdej z tych dziedzin występują świadome, planowe regulacje. Ale nie istnieje (poza znikomym odcinkiem warzyw i owoców) żadna automatyczna wahliwość w funkcji dynamiki produkcji i dochodów. Sprawa jest oczywiście delikatna, gdyż wytworzenie poczucia stabilności obciążeń i cen jest bardzo cennym dorobkiem naszej polityki rolniczej, dorob-

kiem, który osiągnąć było nie łatwo po doświadczeniach chłopskich z poprzedniego okresu. Ale czy nie lepiej byłoby zastąpić stabilność statecznością, tzn. niewielkimi automatycznymi wahaniami następującymi w zależności od dynamiki produkcji w danym roku? Oczywiście granice tych wahań nie powinny być nadmierne i musiałyby być z góry określone.

Dobry urodzaj jakiegoś produktu, o ile mu nie towarzyszy najlżejsza nawet „ostrzegawcza” zniżka ceny, staje się przecież zachętą dodatkową do preferowania tej uprawy a nie innej. Z pewnością nie zawsze można to uznać za zjawisko pożądane, a gdyby przyjąć założenie nieomyślności polityki cen wręcz trzeba byłoby je kwalifikować jako niekorzystne. Stopa procentowa kredytów wiejskich jest niższa od stopy równowagi i chyba nie będzie błędem stwierdzić, iż nie mamy tu do czynienia z pełnym zaspokojeniem potrzeb. Dlaczego stopa ta nie miałaby ulegać pewnym wahanom w górę w latach czy okresach szczególnie korzystnego dla rolnictwa finansowego wyniku gospodarowania? Wyjątkowa wysokość zbiorów powinna by w części przynajmniej prowadzić do przechowania zwiększonych zapasów na potrzeby następnego okresu. Gdyby istniała choćby kilkuprocentowa wahliwość cen skupu ponadobowiązkowego w zależności od urodzaju, mechanizm ten działałby automatycznie w kierunku zwiększenia zapasów przekazywanych na rok następny. Zapewne nie można by liczyć na bardzo znaczne efekty, ale przecież w tej chwili w ogóle polityka państwowa nie ma najmniejszego wpływu na proces tworzenia lub konsumowania zapasów w gospodarstwach chłopskich. Wreszcie można byłoby rozważyć jeszcze dalej idącą koncepcję uelastycznienia cen. Gdyby ceny zbóż płacone rolnikom wahały się w kierunku odwrotnym od wahań zbioru zbóż paszowych, zaś ceny pasz przemysłowych w kierunku zgodnym z wahaniami zbioru ziemniaka, to obok zmniejszenia naprężenia bilansu paszowego można by chyba osiągnąć pewne złagodzenie cyklu świńskiego.

Mówiłem dotychczas o „destabilizującym” działaniu sztywnych instrumentów polityki gospodarczej. Ale istnieje jeszcze kwestia polityki, której głównym celem byłaby „stabilizacja”, a skromniej mówiąc, łagodzenie zjawisk zakłócających planowy przebieg procesów produkcyjnych w rolnictwie.

Nakłady ponoszone dla zwiększenia racjonalności wykorzystywania tej części produkcji rolnej, która jest dalej przetwarzana w rolnictwie wydają się nieproporcjonalnie niskie w stosunku do nakładów na zwiększenie produkcji. Jest tu jakaś analogia ze schorzeniem występującym na odcinku przemysłowym, gdzie również praktycznie działa priorytet wskaźnika produkcji globalnej w stosunku do zadania oszczędności w gospodarce materiałowej. Sądzę na tym tle (a także na podstawie pewnych odcinkowych i w tej chwili już przestarzałych konkretnych analiz), że efektywność nakładów na przechowywanie i przerzucanie w przestrzeni pewnej części produktów rolnych (przede wszystkim pasz) jest w Polsce dzisiejszej szczególnie wysoka, tak jak to ma zresztą z reguły miejsce na zaniedbywanych odcinkach. To domniemanie jest oczywiście najważniejszym elementem rozumowania w omawianej sprawie, ale z punktu widzenia problemu, który jest przedmiotem niniejszego artykułu, działania, o których mowa, przedstawiają się jako dodat-

kowy instrument stabilizacji planów, zwiększenia ich wiarygodności, rozszerzenia granic skutecznego planowania.

* *
*

Artykuł ten, choć obszerny, daleki jest od tak gruntownego opracowania, do jakiego skłaniałaby waga tematu. Jest on rozwinięciem odczytu wygłoszonego w PTE z zamiarem wywołania wstępnej dyskusji. Niekompletność rozważań nie stanowiła w oczach piszącego te słowa przeszkody do jego publikacji ze względu na to, iż właściwie wszystkie niemal wywody mają tylko charakter zilustrowania jednej prostej generalnej tezy, a mianowicie, iż granice skuteczności planowania zależą od spełnienia przez metodologię planowania i politykę gospodarczą określonych warunków związanych z techniczno-ekonomicznym charakterem produkcji rolnej w danym okresie i w danych warunkach społeczno-gospodarczych. Przed paroma stuleciami Bacon powiedział to prościej: „Natura non vincitur nisi parendo”.

ЧЕСЛАВ БОБРОВСКИ
В а р ш а в а

ПРЕДЕЛЫ И УСЛОВИЯ СЕЛЬСКОХОЗЯЙСТВЕННОГО ПЛАНИРОВАНИЯ

С о д е р ж а н и е

Планирование в сельском хозяйстве родилось при неблагоприятных предзнаменованиях в том смысле, что условия не способствовали углублению методологических вопросов. Проблема пределов и условий успешного планирования в сельском хозяйстве не была в начальной фазе вообще поставлена; её заместила тихая предпосылка об эффективности новой техники и новых институциональных форм.

Характеризуя настоящее положение в сельскохозяйственном планировании, автор указывает, что моменты „контакта” сельского хозяйства с поставщиками денежных и производственных средств, равно как и с получателями сельскохозяйственных продуктов — планируются довольно точно. В отношении-же сельскохозяйственной продукции (урожаи, поголовье, материальные балансы), доходов, и пр. — индексы лишены директивного характера и их чаще всего называют прогнозами.

Правильный методический подход к вопросу пределов планирования в сельском хозяйстве требует систематического анализа всякой техники планирования, всякого орудия анализа и орудия реализации плана, с учетом специфичности сельского хозяйства.

В том смысле возможно мнение, что путь к расширению границ успешного планирования в сельском хозяйстве возможен в отрыве от привычек или образцов, занятых от отраслей обладающих другими свойствами.

В дальнейшей части труда автор рассматривает методы или решения, которые, по его мнению, влияют деформирующе на планирование в сельском хозяйстве.

CZESŁAW BOBROWSKI
Warszawa

LIMITS AND CONDITIONS OF PLANNING IN AGRICULTURE

Summary

The auspices under which the planning in agriculture was born, were highly unfavourable in the sense of lack of favourable circumstances under which the metodological problems could be deepened. The problem of limits and conditions of an efficient planning in agriculture was not rised at all in the first phase of researches; it was replaced by a tacit presupposition of the efficiency of the new technics and new institutional forms.

The author gives the characteristics of the actual situation in the planning in agriculture and points out that the contact of the agriculture with both the suppliers of the means of production and of financial means as well as with the consumers of agricultural products — is being planned in a quite defined way. On the other hand the indices concerning agricultural production (yields, crops, livestock, stock balances), incomes etc. — are devoid of any binding character being frequently called o forecast.

A correct methodological approach to the problem of limits in agricultural planning requires a systematical analysis of each of planning techniques, of each instrument of the planning analysis and realization, with due consideration given to the agricultural specificity.

Thus it is possible to say that the way to the widened limits of an efficient planning in agriculture leads through the turning away from habits or patterns adapted from other domaines of a different specificity.

In the further part of this work a review of methods and resolutions are given by the author; according to his point of view they have a deforming influence on the planning in agriculture.

